

O podróż do Syrii

Intensywne dni, w których prezydent i wiceprezydent Focolari, Jesús Morán, odwiedzili miasta Homs, Kafarbo, Seydnaya i Damaszek. Spotkali się ze wspólnotami, ludźmi zaangażowanymi w parafiach lub w życiu społecznym, rodzinami, dziećmi, młodzieżą, kapłanami i zakonnikami. Przyjechali ich biskupi i nuncjusz apostolski, kardynał Mario Zenari.

Zobaczyli i doświadczyli z bliska strasznych ran, które wojna odcisnęła na strukturach i w duszach narodu syryjskiego: traumy i wszelkiego rodzaju tragedie. Poznali trudną, niemal rozpaczliwą sytuację kraju, który stał się marionetką wielu interesów sił zewnętrznych, które spowodowały straszną wojnę gospodarczą, podczas gdy konflikt militarny jeszcze się nie zakończył.

Homs to pierwszy przystanek w podróży prezydent i wiceprezydenta Focolari w Syrii. Spotkanie z matką społeczeństwa, która pozostała w mieście pomimo wojny i która obecnie poświęca się odbudowie humanitarnej i społecznej swojego kraju.

Kiedy pytamy, jakie są największe wyzwania, odpowiedź zaskakuje: „Jeśli reagujemy na nienawiść między ludźmi, wydaje się, że jesteśmy słabi i nie jest to łatwe do zniesienia i przekazania naszym dzieciom. Ale ludzie wokół nas nie wiedzą, że między ludźmi jest najpotężniejsza broń”.

O tym mówi matka rodzina z Homs, trzeciego miasta Syrii, wśród najbardziej dotkniętych i zniszczonych podczas wojny domowej. Jest to pierwszy etap podróży Marii Voce i Jesús Morana, prezydent i wiceprezydent Ruchu Focolari na tych ziemiach, które pokazują rany wojny, ale tak je zaczynają podnosić się z prochu.

Po południu 1 maja piętnastu członków najstarszej wspólnoty Focolari w Syrii zgromadziło się w centrum jezuickim. Cieszą się ze spotkania z prezydent i wiceprezydentem, którzy przybyli - jak powiedziała Maria Voce przed wyjazdem - aby zobaczyć, pocieszyć i dawać nadzieję.

Ale już na tym pierwszym spotkaniu wydaje się, że rolę się odwracają i że to ci ludzie, którzy pomimo wielkiego ryzyka, pozostali w Syrii, podarowują nadzieję, radość i odwagę tym, którzy mieli szczęście ich wysłuchać.

Z jasnością i prostotą opowiadają, jak żyli i przeżyli straszny czas, w którym wielu z nich straciło wszystko, zachowując wiarę w Boga, który jest między ludźmi, czego doświadczyli pośród bomb, zniszczenia i śmierci.

„Zawsze staraliśmy się być, w naszym życiu, żywym Ewangelią” - mówi jeden z nich - „ponieważ duchowość Focolari włożyła w nas inne ziarno, które było pielęgnowane przez tych, którzy nam towarzyszyli i wydaje się, że przynosi owoce, ponieważ ludzie wokół nas zdają sobie sprawę, że jest w nas coś innego”.

I nie chodzi tylko o pozostanie w podobnej sytuacji lub o odwagę odbudowania swojego istnienia. Wiele z tej matki społecznej liczącej około 50 osób jest obecnie zaangażowanych

w konkretne projekty mające na celu pomoc swojemu narodowi: wsparcie dla pacjentów chorych na raka, wsparcie fizjoterapeutyczne i psychologiczne dla osób z traumą wojenną, pomoc pedagogiczną dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów poprzez kursy etyki.

„Utrzymaliście żywy promień Ewangelii”, ze wzruszeniem mówi Maria Voce, „I zrozumieliście jeden z fundamentalnych punktów naszej duchowości, to znaczy, że tajemnica prawdziwej miłości tkwi w miłości Jezusa, który na krzyżu wykrzykuje opuszczenie. To prawdziwa prośba, dla nas, że mogliśmy Was spotkać”.

W sobotę 4 maja trzystu członków syryjskiej wspólnoty Focolari spotkało się w klasztorze Sant'Efrem il Siriano w Seydnaya, około 40 kilometrów na północ od Damaszku.

Spotkanie rozpoczyna się od historii ruchu, opowiedzianej tymi samymi słowami, które Chiara Lubich powtarza wiele razy i jest znana niemal na pamięć przez wspólnoty ruchu na całym świecie: „To były czasy wojny i wszystko się upadło ...”. Ale osobliwość dzisiejszej historii jest to, że po recytowaniu krótkiego epizodu z życia Chiary, słowo to przechodzi na kogoś, kto ilustruje je swoim osobistym doświadczeniem ostatniego czasu na tej udręczonej ziemi.

Są tacy, którzy po powrocie do miasta nie znaleźli już domu; ktoś stracił pracę, ktoś inny zdrowie fizyczne lub psychiczne, ktoś kogo pozbawiono przyszłości lub stracił wiarę w Boga i w relacje; niektórzy - a jest ich wielu - stracili bliskich. I coś, do tej pory straty te nie zostały zrekompensowane. „Umarliśmy w rodzinie”, mówi jeden z nich, podsumowując stan ducha wielu, a być może wszystkich.

Jednak w tle sceny czytamy po arabsku słowo, które Chiara Lubich i jej towarzyszek chciały zobaczyć na swoich grobach „I uwierzycie miłości”.

Podkreśla to także ostatnia piosenka, „Sztuka miłowania”, wielokrotnie wyrażana przez Chiara Lubich: kochać wszystkich, kochać jako pierwszy, widzieć Jezusa w każdym bliźnim, kochać nieprzyjaciół. Obecni wstają, zaczynają tańczyć i wyrażają wszystkimi zmysłami wspólne pragnienie, aby odwrócić stronę.

I na naszych oczach po raz kolejny pojawiają się dwie rzeczywistości, które wyróżniają tę podróż do Syrii: z jednej strony spotkanie z bólem: rany, urazy, rozpacz, troska o przyszłość, zwłaszcza dla wrażliwych dzieci; z drugiej, pragnienie, by nadal mieć nadzieję, ponownie podjąć życie w wolności. ...

To życie, które toczy się między rozpaczą a nadzieją, między śmiercią a zmartwychwstaniem, rozbrzmiewa również w krótkim wystąpieniu nuncjusza apostolskiego w Syrii Mario Zennariego oraz w odpowiedziach Marii Voce i Jesús Morána. Kardynał Zennari zaprasza obecnych do przyjęcia przesłania, które Ukrzyżowany skierował 800 lat temu do św. Franciszka, to znaczy do naprawy Kościoła. „Ale tutaj - dodaje kardynał - nie chodzi tylko o naprawę Kościoła, ale o naprawienie ojczyzny. To kwestia budowy nowej Syrii”.

Jesús Morán, współprezydent Focolari, przedstawia syryjskiej społeczności ruchu przykład Maryi, matki Jezusa, która w najwiśkszej desperacji „wierzyła w niemożliwe”, to znaczy w moc

zmartwychwstania.

Ale co dzisiaj robi? w Syrii: zosta? czy wyjecha?? Maria Voce wypowiada fundamentalne pytanie tak wielu: poza tym wyborem, z pewno?ci? nie ?atwym, prezydent zaprasza obecnych, aby uchwycili si? chwili obecnej i tego co w niej wydaje si? „wol? Boga, i aby ?yli tym z autentyczno?ci? i konsekwencj?“, nawet je?li Bóg czasami dopuszcza by?my ?yli w misterium”.

Dzie? ko?czy si? wielkim ?wi?tem, na którym reprezentowane s? ró?ne regiony, a przede wszystkim du?a liczba dzieci i m?odzie?y. By? mo?e nie ma tu dobrobytu materialnego, ale jest bogactwo ?ycia, tradycji, zwyczajów, ta?ców, pie?ni, rado?ci, pragnienia ?ycia.

Jak pi?kni s? ci ludzie, którzy mimo wszystko uwierzyli w mi?o??!

Wañym etapem podróży by? 6 maja w greckokatolickiej katedrze w Damaszku, gdzie spotka?o si? 230 m?odych katolików oraz m?odych z innych Ko?cio?ów, zaproszonych przez Patriarch? Melkity biskupa Youssefa Absiego. Maria Voce odpowiadaj?c na kilka pyta? zadanych przez m?odzie? apelowa?a : „Nie pozwólcie, by wasze warto?ci zosta?y skradzione i do??czcie do wszystkich m?odych ludzi, którzy chc? lepszego ?wiata. ?wiat czeka na Was ”.

Pó?niej wspó?prezydent, Jesús Morán wyja?ni g??bok? motywacj? tych s?ów: „Ci m?odzi ludzie do?wiadczyli, ?e wszystko upada; zachowali jednak g??bokie pragnienie Boga i prawdziwe poczucie wspólnoty. By? mo?e nie s? w pe?ni ?wiadomi tego, ale znajduj? si? w optymalnej sytuacji duchowej, z której mog? narodzi? si? wielkie rzeczy ”.

Co zatem zrobi?, aby stworzy? warunki, w których te nasiona nadziei mog? rosn?? i kie?kowa? w Syrii?

Kto wie cho? troch? o przesz?o?ci i najnowszej historii tego kraju, by? mo?e zasugerowa?by podwójne rozwi?zanie: zostawi? Syri? i Syryjczyków w pokoju, poniewa? przede wszystkim potrzeba ustania konfliktów. Równie? wielkie si?y Bliskiego Wschodu i innych cz??ci ?wiata, które chc? go wykorzysta?, powinny pozwoli? aby ten kraj znalaz? swoj? w?asn? drog?.

Ten naród, silny i jednocze?nie wra?liwy, jak mówi?a Maria Voce, jest zdolny do wzi?cia w swoje r?ce swojej przysz?o?ci .

Joachim Schwind

oprac. wersji polskie Ewa M?ka